Rok IV. Kraków, 22 maja 1873. Nr. 94.

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Rogackiéj Nr. 256.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

ORĘDZIE
Prezydenta Paragwaju
w czasie
pomiędzy pierwszą a ostatnią rezygnacją.

Panowie Rada! Co kto chce, niech sobie gada; dobra rzecz być prezydentem, choćby nawet w mieście świętém. Chcieliście mnie ztąd wykurzyć, ale nie dam ja się zdurzyć; rezygnacją mą dowiodłem, że się na was nie zawiodłem. Z góry mówię wam, panowie, niechaj się wam nie śni w głowie, bym ustąpił póki życia — do cichego szedł ukrycia. Ot, nic z tego; słuchać proszę, a motywa takie wnoszę:

Rada wciąż mi nieprzychylna — opozycja w niéj zbyt silna — zawsze staje na zawadzie i méj woli tamę kładzie. Tak już daléj być nie może, bo o przyszłość zbyt się trwożę; chcę więc rządzić samowładnie, a co z drobnych spraw odpadnie, dobrotliwie dam na Radę; — ten warunek jeszcze kładę, by na Radzie uchwalono, tak jak wniosek przedłożono. — To ostatnie moje słowo; a zaręczam własną głową, że gdy mi się kto sprzeciwi, nic go nie usprawiedliwi, straci łaskę mą na długo. Piszę się więc waszym sługą i adresu oczekuję — (adres ja sam podyktuję)....

Kilku radców. Sami odpowiemy.
Prezydent. Żadną miarą.
Kilku radców. My tak chcemy.
Prezydent. Nie pozwalam.
Kilku radców. Ależ...
Prezydent. Ani mru, mru!.... Niepoprawni wichrzyciele, duch sprzeczności w rajców ciele! nie chcę z wami gadać wiele, do radcowskich stóp się ścielę i zostając na urzędzie, **odwołuję me orędzie**, i jak dawniéj...
Chór. Głupio było — głupiéj będzie.

Na uroczyste obiady.

Przy jedzeniu o zgodzie mówią i miłości,
A po uczcie jak psy gryzą się o kości;
Ci zatém, którzyby ich do jedności wiedli,
Powinniby dbać o to, by wciąż tylko jedli.

Curiosum
z historji naturalnéj.

Biały niedźwiedź, znajdujący się w menażerji w Schönbrunn, od kilku tygodni okazywał groźne objawy zniechęcenia i melancholji. Buntował się przeciwko swojemu dozorcy, mruczał przeraźliwie, jeść nawet nie chciał, pił tylko ogromnie. Wszelkie środki zaradcze okazały się bezskutecznemi. — Zeszłéj dopiero niedzieli hr. Andrassy zwiedzając menażerję, odgadł natychmiast, że to są nieuniknione następstwa samotności, na jaką skazano białego syna północy. Wpada więc na myśl szczęśliwą i w kilku wyrazach francuzkich zapewnia, że wkrótce sprowadzi mu umyślnie kamrata. — I czy uwierzycie państwo?.... niedźwiedź zrozumiał język dyplomatyczny, uspokoił się natychmiast, wyciągnął nawet łapę przez kratę, chcąc jakoby uściskać hrabiego, i odtąd wylega spokojnie nad swoją sadzawką, oczekując przybycia zapowiedzianego gościa do Schönbrunnu.

Nowe wynalazki.

Wystawa wiedeńska zapewniła Austrji świetny tryumf nad współzawodniczką z pod Sadowy. — Pan Krupp z Essen, który, rozłożywszy się w oddzielnym pawilonie, chciał zaimponować Wiedniowi dalekonośnemi swemi działami, ze wstydem musiał ustąpić palmy pierwszeństwa przemysłowi austrjackiemu. Spółka bowiem fabrykantów wiedeńskich zbudowała działo, które ustawione na placu giełdowym jednym wystrzałem roznosi śmierć i zgubę nie na kilkomilową odległość, ale na krańce całéj monarchji. Działo to, tak wielce przyczyniające się do świetności wystawy wiedeńskiéj, nazwane zostało *Krach.* Ztąd nawet powstała nierozwiązana dotychczas zagadka:

„Kto większy w świecie wywołuje strach:
Czy pruski Krupp, czy wiedeński Krach?“

Spadły z kursu baron giełdowy poszukuje miejsca kasjera przy jakim handelesie w Krakowie lub we Lwowie. Na kaucję złożyć może 36 fnt. różnorodnych akcji, które przed miesiącem stanowiły jego miljonowy majątek.

Tabela kwalifikacyjna kompetentów o posady przy szkołach miejskich.

(Historyczne.)

Imię i nazwisko	Nauki	Odszczególnienie	Uwagi Inspektora i Rady szkolnéj okręgowéj
Kandydaci na dyrektora szkoły.			
1. Jan Przysucha, lat 39, wzrostu dobrego.	Uczył się czegoś podobno, ale Rada szkolna nie miała czasu na przejrzenie dowodów.	Grą doskonale w wista,— całemi dniami zaś łowi ryby na wędkę.	Indywiduum wyborne na dyrektora. Co do obyczajności, zażywa tabakę. Powierzchowność zupełnie zaniedbana.
2. Karol Klepacki, blondyn, zawsze czarno ubrany, nosi rękawiczki.	Wykształcenie uniwersyteckie. Przez lat 15 był dyrektorem różnych szkół.	Dziesięć bardzo pochlebnych dekretów pochwalnych.	Osobistość zupełnie nam niepotrzebna. Wzrost prawie tak mały jak Inspektora szkolnego. Byłby może dobry w Kołomyjskie, np. do Kut.
3. Stefan Gwiazdzicki, lat 40, szczupły ale zamaszysty.	Ot, tak sobie, ma wszelkie wymagane dowody.	Rada szkolna zamiejscowa *pisze go dość dobrze i bardzo zaletnie.*	Rada szkolna miejscowa poleca go dość skromnie i bardzo obojętnie. Inspektor zwraca uwagę, że kandydat ma oczy romansowe i za młody na dyrektora.
Na posadę nauczyciela kaligrafji.			
1. Alfred Mucha, lat 72, poczciwa dusza.	W szkołach nigdzie nie był, nauk żadnych nie pobierał.	Podanie napisał tak niewyraźnie, że odczytać niepodobna.	Jestto pedagog ukończony i należałoby go utrzymać, choćby prowizorycznie, aż do śmierci. Człowiek postępowy.
2. Maciéj Niski, lat 36, *rodem ze Lwowa.*	Ukończył 8 klas gimnazjaln. Języki polski, ruski, francuzki, niemiecki i angielski.	Był już nauczycielem, ale emigrował i powrócił za amnestją.	Nie może mieć najmniejszéj pretensji do posady. Podanie to jest arrogancją.
3. Nikodem Płachcik, ładny chłopiec.	Był w balecie warszawskim.	Kawaler do wzięcia.	Rada szkolna przyznaje petentowi zdolność zupełną i nieustanne kształcenie się własne przez pisanie szyfrem na tabliczce. Pedagog.
4. Bartosz Wójcik, *bez postawy zewnętrznéj.*	———	Uczy kaligrafji po domach prywatnych.	*Proponowanym być nie zasłużył jeszcze.* W pojęciach dydaktycznych jest *staroświecki.*
Na posadę nauczyciela języka polskiego.			
1. Drzywdar Cibiczek, czech rodem.	Tłomaczył z czeskiego na niemieckie jakąś książkę *na nic nieprzydatną.*	Obiecuje wyuczyć się trochę po polsku.	Rada szkolna życzy sobie i miastu, aby petent mógł otrzymać posadę, choćby dla nabycia wprawy w języku polskim.
2. Maciéj Niski, lat 36, *rodem z Krakowa.*	Jak wyżéj.	Jak wyżéj.	*Tak nic nieznaczących figur w Krakowskiém nie potrzeba.*
3. Feliks Adamski, brunet z niebieskiemi oczyma.	Siedm klas gimnazjalnych w Kongresówce.	Już po zaręczynach, ale z nietutejszą.	Bardzo pilny, zdolny, przyzwoicie ułożony i może śmiało być użyty na nauczyciela, ale — nie u nas.
Na posadę nauczyciela rysunków.			
1. Maciéj Niski, lat 36, *rodem z Kazimierza.*	Jak wyżéj.	Jak wyżéj.	Wyższy od Inspektora szkolnego o 5 cali, na co ustawy nie pozwalają.
2. Tomasz Ciastko, tutejszy.	Subjekt cukierniczy.	Na majstersztyk zrobił krakowiaka i krakowiankę — z cukru.	Możnaby go zrobić nauczycielem na kpiny.
3. Jan Czynicki, lat 27, elegant.	Ukończył szkołę rysunkową.	Otrzymał list pochwalny.	Nie poparty przez żadną z osób wpływowych, nie jest więc postępowym, ile tego duch czasu wymaga.
Na posady nauczycieli pomocniczych.			
1. Paweł Gwizdała. 2. Stanisław Ciepłekluski. 3. Piotr Siedmiolatek.	———	Kandydują o wszystkie posady.	Radzie szk. zdaje się, że petenci nie ukończyli szkół, ale zdaniem Inspektora nic to nie przeszkadza.
4. Zygmunt Norowicz, przybyły.	Doktor filozofji.	Literat.	Nauczycielstwo to nie żadna filozofja! Obejdziemy się bez takich figur.

Dan w Atenach polskich.

Z Rady szkolnéj okręgowéj.

Konkurs.

Osoby, pragnące ubiegać się o posady nauczycieli w szkołach miejskich krakowskich, obowiązane są przedewszystkiém zgłosić się do Inspektora szkolnego, który mierzyć będzie ich kwalifikację za pomocą metra i wagi decymalnéj. Kandydaci nietrzymający wymaganéj miary i wagi albo przekraczający takowe, do konkursu przypuszczeni nie będą.

Z zaboru pruskiego.

Odezwa.

Rodacy! W chwili gdy rząd pruski natęża swe siły, aby ostateczny cios zadać naszéj narodowości; w chwili gdy język nasz zagrożony ze wszech stron, wyrugowany ze szkół i urzędów, ograniczony jedynie do naszych zagród rodzinnych, do stosunków familijnych, zamknięty w czterech ścianach chaty wieśniaczéj, już już przeniesionym ma być do kategorji języków umarłych,— obowiązkiem jest naszym starać się wszelkiemi siłami, aby język ten poniewierany za życia przez wrogie nam żywioły, po złożeniu go do katakumb lingwistycznych, zajaśniał na horyzoncie nauki tym samym blaskiem, jakim przyświecają nam języki sanskrycki, grecki i łaciński!

Tym celem my niżéj podpisani reprezentanci czystości i ochędóstwa językowego, komisja asenterunkowa, wysadzona z łona Towarzystwa ortograficznego, wzywamy wszystkich miłujących mowę ojczystą na wiec, mający się odbyć tu w Poznaniu d. 6 sierpnia w uroczystość Przemienienia Pańskiego.

Treścią obrad będzie:

1. Ilorakie jest *a* w języku polskim? proste, zwyczajne, pojedyńcze, krzywe, ścieśnione, złamane, wykręcone, koślawe i garbate; z ogonkiem z przodu czy od tyłu, z góry czy u dołu, z prawego czy lewego boku?

2. Też same kwestje co do głoski *e*, z zachowaniem oddzielności indywidualności.

3. Zewnętrzno-wewnętrzne zbadanie charakteru *joty*, ze względu na jéj położenie z przodu, z tyłu i w środku wyrazów.

4. Matematyczne wymierzenie właściwéj wysokości dla kréski w *ł* i *t* — oraz gatunkowa różnica tych krések pod względem grubości i długości.

5. Ogólna dyskusja, czy są w języku polskim jakie głoski, którychby można nie kréskować.

W przekonaniu, że odezwa nasza nie będzie głosem wołających na puszczy, tuszymy, że publiczność nasza licznie zbierze się na kongres językowy, mający być skuteczną kontrminą przeciwko zachciankom pana Bismarka *et consortes*.

Pragnący wziąć udział w wiecu zechcą się wcześnie zgłosić.

Zgłoszenia pisane odmienną od naszéj ortografją, uważane będą za niebyłe.

Upraszamy wszystkie dzienniki polskie, które nie będą miały czém zapchać swych kolumn, o powtórzenie téj odezwy.

Komitet.

Teatr amatorski.

Na dochód zrujnowanych giełdzistów krakowskich dane będzie wkrótce w letnim teatrze na rynku głównym obok św. Wojciecha przedstawienie amatorskie. — Rozpocznie komedja Narzymskiego *Epidemja,* nastąpi przysłowie dramatyczne *Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi.* Na zakończenie Obraz charakterystyczny przy blasku księżyca, jeśli chmur nie będzie. Zamówienia na miejsca numerowane i loże pierwszego i drugiego piętra przyjmuje się w dawnym kościele św. Michała, wchód przez główną salę sądu kryminalnego.

Rozporządzenie magistratu.

Ponieważ magistrat m. Krakowa, wbrew istniejącym przepisom, pokrywa nieruchomości miejskie w części gontami, a w części deskami, i to w samym środku miasta, przeto magistrat m. Krakowa wzywa tenże magistrat m. Krakowa, aby rozpoczęte przez magistrat roboty natychmiast przerwane zostały; w przeciwnym bowiem razie magistrat będzie zmuszony obok wstawienia magistratowi nieodstępnéj egzekucji, pociągnąć tenże magistrat do kary pieniężnéj, a następnie do odpowiedzialności sądowéj.

Jednocześnie poleca się urzędnikom magistratu dopilnowanie, by urzędnicy magistratu nie dopuszczali się nadal podobnych nadużyć.

Z magistratu.

Wśród ruin.

Na gruzach walącego się szwindlu, ku wielkiemu zadowoleniu szajki szulerów giełdowych, niemogących żyć bez szachrajstw, oszustwa i uleganizowanego rabunku, niezmordowani gryndery zakładają nowe banki. Dowiadujemy się właśnie, że pierwsze potęgi finansowe, tj. miljonerzy *in praeterito,* którzy — pomimo najoczywistszych dowodów zbrodni — nie siedzą jeszcze w więzieniu, otworzyli już w Wiedniu dom bankowy pod nazwą: *Selbstmorderleichterungsactiengesellschaft.* — Każdy akcjonarjusz tego towarzystwa, po wpłaceniu całéj należności akcyjnéj, zamiast procentu i dywidendy, otrzyma stryczek, rewolwer, strychninę, cyankali i t. p. premja nieulegające opodatkowaniu. Gryndery spodziewają się zostać w krótkim czasie miljonerami, bo obecnie na giełdzie wiedeńskiéj tylko takie efekta są poszukiwane. Z naszéj strony życzymy nowemu przedsiębiorstwu jak najlepszego powodzenia.

Nowy system planetarny.

Z powodu zupełnego wyczerpania księgi *De revolutionibus,* w której Kopernik przedstawił jasno ruch gwiazd około słońca, wyjdzie wkrótce nakładem i drukiem *Djabła* niemniéj ważne dzieło z astronomji popularnéj, tymże opatrzone tytułem *De revolutionibus,* traktujące o różnych osobliwościach nieba naszego z wykazaniem ruchu rewolucjonistów galicyjskich około gwiazd i orderów.

Podczas fakelcugu.

Mateuszowa. Kumo, patrzcie no!... o lo Boga, jako to jasnoś w rynku! Ano poli sie, o rety! Gwołtu, ratujcie!

Jakóbowa. Nie pletłabyście cudactwa! dyć to habercug, nie zoden ogiń.

Mateuszowa. Wejcie, to i chwoła Bogu! A jak to rozumicie?... cy brat cysarski znowu przywandrowoł?

Jakóbowa. Ze wy téz nic nie wicie! to habercug dlo tego co to Koperlika zrobił, moiściewy!

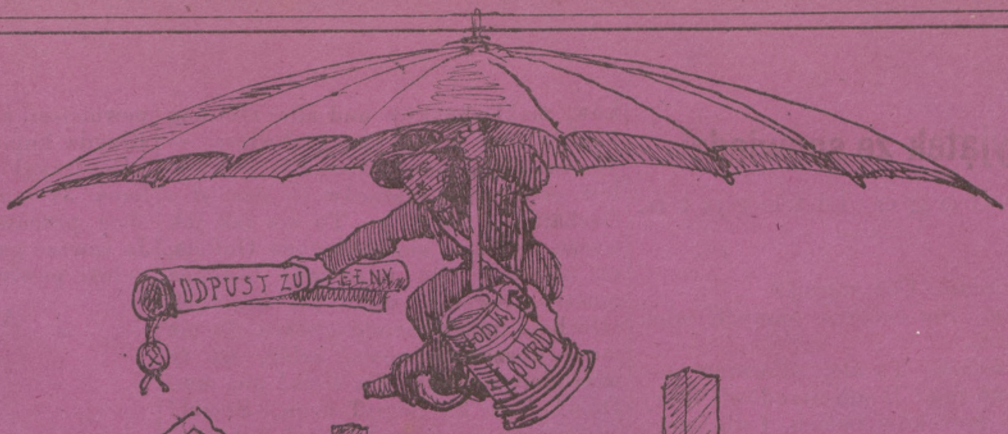
Mateuszowa. No, no! juz rozumiem; dlo ojca koperlikowego... to sie ten starowina dopiero uciesy!

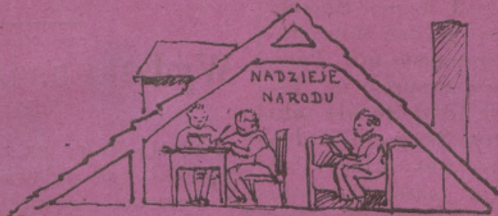
WYSTAWA SWJATA w Wiedniu

HANDELE

HANDELE!











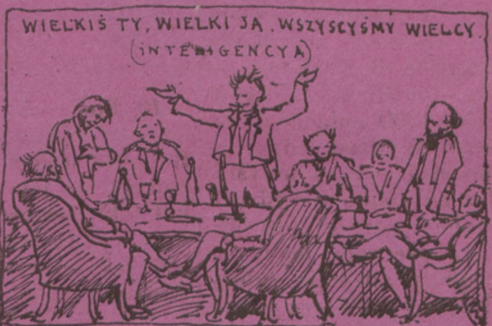






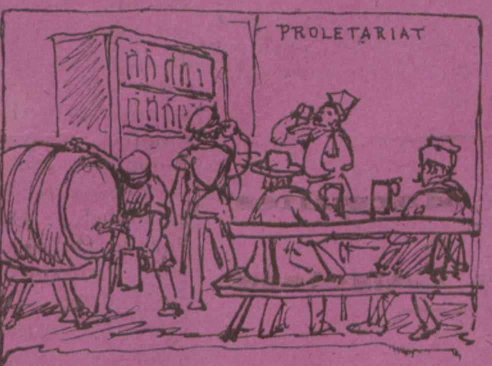














CO SIĘ DZIEJE W STOLICY PIASTÓW, JAGIELLONÓW I BATOREGO!!!

Odbito w Lit. M. Salba.

Wyjątek ze spowiedzi chudego literata.

Spowiednik. Cóż więcéj?

Literat. Nie czciłem naszych wielkich ludzi.

Spowiednik. To źle, albowiem powiedziano jest: Biada narodowi, który nie czci proroków swoich. I dla czego ich nie czciłeś?... może z zawiści?

Literat. Nie, ojcze; ale na uczczenie jednego z nich trzeba było zjeść obiad za cztery guldeny, a ja tyle nie miałem. Potém przyjechał drugi i trzeba go było znowu uczcić obiadem za sześć guldenów; późniéj zjawił się trzeci wielki człowiek, a tego kazali mi już czcić dwunastu guldenami. — Przykro mi się zrobiło, bo dwanaście guldenów stanowi przez cały tydzień obiad dla mnie wraz z żoną i dwojgiem dzieci; pragnąłem więc uczcić wielkiego człowieka o pustym żołądku, ale powiedziano mi, że to niepodobna, że wartość gatunkowa oddawanéj czci zostaje w prostym stosunku do ilości i jakości pokarmów wepchniętych do żołądka; i wytykano mnie palcami, mówiąc: „Oto człowiek, co pomiata wielkimi ludźmi.“ Więc była zawstydzoną dusza moja i zrobiłem podanie do Wydziału krajowego o subwencję na uczczenie wielkich ludzi, czyli biorąc przecięciowo, że Galicja posiada takich ludzi stu i że każdy z nich raz na rok może przybyć do Krakowa po odebranie hołdu, — prosiłem o dodatek do pensji w ilości 1200 guldenów na obiady honorowe. Wydział odpowiedział mi żem upośledzony na umyśle, żądając pieniędzy na podobne wydatki. A przecież żądałem ich od takiego, który je ma... Jakże więc mam nazwać tych co żądają odemnie, który ich nie mam? I oto co udręcza duszę moją.

Spowiednik. Za pokutę wysłuchasz, mój synu, pięciu mówek pochwalnych i na intencję wielkich ludzi zjesz jeden obiad u Florczyka.

Jakób Margulies do Szmula Bajgelesa.

I.

Wien, 1 Mai. — Pisze do czebie im schönen Monath Mai, wo alle Bäume und Actien blühen. U nas tu eigentłych drzewa nie kwitną, akcje aber baubanków, maklerbanków und aller Gattung banków są w pełnym rozkwicze. — W przeczągu jeden mesząc ja zarobiałem pindżieszat tyszączów — das ist e Gschäft, nit wahr! — To nie tak jak wasze chude i nieoszwiecone Galicja, có człowiek dla mizernego tiszonca muszi pozwolicz sobie od brutalnéj szlachcie impertynencji gadacz. Ja nie może doszcz dziwować sobie, co ty w Gołicji siedzisz. Tu życie! oh, mon Dieu! Host ka Begriff dvon. Szmul! gdybisz ty mi widżał jechać mit konfortablem na Praterstrasse mit Pepi. Pepi jest moje dobre znajome od Teater. Sie kostet viel Geld, tu ale taki szik. Kein Baron ohne Sängerin, żaden porżondny giełdowiec bez aktorki bić nie może. Po sukni takiéj panienki poznasz zaraz i wartoszcz bankierów, i jak papierów stoją. Dziś one strasznie *hausse* się ubierają, wszystko się podnosi, i ja sobie podnoszę i szpiewam: haussa-na, haussa-na. Szmul, ich bin jetzt Gründer, za miesząc mogę bicz miljoner, a ty musisz tu do we Widnie przyjechacz, to nasze Palestine, nasz raj z bardzo przeszlicznemi Ewami, nasza arka Noemu, gdzie wszystkiego jest po parze albo i więcéj. — Weltausstellung otwarte, twój Margulies za swoje 25 guldenów szedział zaraz w tyle od ministrów.

A revoir, mon ami.

Dein

J. von Margulies.

II.

10 Mai. — Aj waj! aj waj! Schmul, ich bin tojd, ganz tojd! Niech tego Rotszyld djabeł weźmie, co ja się zapatrzył na jemu. Żeby truczizne nie buł takie świństwo, jabym ją już dawno wypił; żeby kanał od Dunaju nie był taki mokry, jabym sobie utopił. Aj waj! na co mnie żicz ohne Geld? aj waj, aj waj! Ty wiesz, ja mam takie lufe... co ja ciebie pokazywał... mit zwelef dziurkes... co to pif, paf! Ja chciał sobie zastrzelić, ale on nie nabity. To już taki mój glik. Aj waj! powóz, konie, Pepi, Opernhaus, Prater, komfort, wszystko to *baissa* zjadła!.. Bodaj una sobie udławiła, bodaj jutra nie doczekała. Cywiłyzacjo, wstydź się za tobie!... O, wie glücklich bist du dort in Galizien!.... Co to za kraj! wun stworzony dla nas żidziech, to nasza druga ojczizne... Wiener bankiers, to nie galicyjski szlachcic — to ganef, miszygany... Tfu! verdammte Börse!... Porzucam ten niewdzięczny kraj, wracam do naszéj ukochanéj ojczystéj Galicji, do naszéj Kałyfornji. Nie ma jak nasza szlachta... to najpewniejsze akcje; tam żidkowie mogą strzydz kupony, jak mój imiennik Jakób strzygł owce u swego stryja Labana. Ja tam zaraz będę przyjechacz, chcę pracować w kraju i dla niemu. Ja zawsze gadał, co tak my wszystkie polaki powinni robicz.

Also auf wiedersehen.

Twój

Jakób Margulies.

Wydatki nadzwyczajne.

Pan S., który za pozwoleniem żony wyjechał był na wystawę wiedeńską, po powrocie złożył jéj szczegółowy rachunek z wziętych z sobą pieniędzy. W rachunku tym znalazła między in nemi: *Wydatki nadzwyczajne... 20 fl.*

— Co to ma znaczyć, mój drogi — zapytała zdziwiona — dwadzieścia guldenów na coś nieoznaczonego?... to zdaje mi się troszkę za wiele!

— Ale gdzież tam, mój aniołku!... gdybyś ty była ze mną pojechała, to ręczę ci, że ta pozycja wyniosłaby daleko więcéj.

Telegram Djabła.

Z wystawy.

Wiedeń. — Rotunda jeszcze się nie zawaliła; bar. Schwartz nie wyjechał do Ameryki. Zresztą nic nowego.

Odpowiedzi „Djabła“.

Panu K. B. w Sheytandjik. — Należy się upomnieć tam gdzie złożono prenumeratę, bo my o niczém nie wiemy.

(Nadesłane.)

Do anonima Maksymiljana Y.

Że na honor nie pracujesz,
Kalać cudzy jesteś zdolny;
Jak łotr, podlec, postępujesz
W ukryciu, żeś wolny.

Ułan z pułku krakusów księcia Poniatowskiego.

Galicyjskie Towarzystwo

Parcelacji i Budowy

podaje do publicznéj wiadomości, iż w dobrach swych

BESKO

W powiecie Sanockim, przy bitym gościńcu, na linji zatwierdzonéj kolei Zagórsko-Grzybowskiéj położonych, ma następujące folwarki do sprzedania:

1) **Folwark obejmujący 880 morgów** żyznéj roli, wyborowych łąk i lasu z pięknym parkiem, domem mieszkalnym o 14 pokojach i licznemi budynkami gospodarskiemi w bardzo dobrym stanie.

2) **Folwark obejmujący 350 m.** żyznéj roli i wyborowych łąk z budynkami murowanemi w bardzo dobrym stanie i gorzelnią z całym aparatem.

3) **Folwark rozległy na 166 m.** roli i łąk z tartakiem, foluszem i młynem.

4) **Folwark mający 297 m.** roli i łąk.

Oprócz tego

5) **Do morgowéj rozprzedaży 192 m.** żyznéj roli i 539 m. wyborowych łąk.

5) **Las mięszany jodłowy i bukowy,** mający przestrzeni 2,725 morgów.

Obszar folwarków, stósownie do umowy z nabywcami, może być zwiększony lub zmniejszony, a nawet całe dobra ryczałtem sprzedane. Dogodne warunki wypłaty, na udzieleniu kredytu oparte, zapewniają się nabywcy. Las dodanym być może do folwarków częściowo lub w całości, albo osobno w całości, lub w częściach sprzedanym. Szczegółowego opisu na zapytania **franko** udzieli bióro

Galicyjskiego Towarzystwa

Parcelacji i Budowy

w Krakowie.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwoрza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Kazania ks. Goljana, w każdą niedzielę, o god. 10 min. 30.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 (bezpłatnie).

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie od 12 do 3 (prof. Łepkowski) bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 do 4 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 20 centów, w niedzielę 10 centów.

Lekarze.

M. Madurowicz (ul. Bracka, pod Białą głową) prof. Uniwersytetu, dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet. Od g. 3 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.
Czas ulica Mikołajska Nr. 444.
Djabeł ulica Rogacka Nr. 256.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B. przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 5, w dalszych rzędach c. 80. Loża parterowa i 1 piętra złr. 5. Loża 2 piętra złr. 3.15. Krzesło w loży 1 piętra złr. 2 i złr. 1. Początek o godzinie 7½.*

Dyrekcja Policji, *ul. Mikołajska Nr. 448.*

Poczta *(przy ul. Grodzkiéj Nr. 109 i na dworcu kolei). List zwyczajny w Austrji i do Niemiec 5 cent., do Królestwa Polskiego i Rosji 15 cent. Za rekomendację dopłaca się 10 cent.*

Biuro telegraficzne *(ul. Stolarska Nr. 480). Opłata od 20 słów: do Lwowa i Wiednia 60 cnt., do Warszawy 1.20. Petersburga 3.20. Paryża 2.40. Londynu 2.80. Berlina 80 c. Brukselli 1.60. Włoch półn. 1.20, połud. 2.40.*

Hotele.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

„Saski“ (ul. Sławkowska). Największy hotel w Krakowie. Powozy i karety miejscowe. Omnibus hotelowy na dworcu przy każdym przychodzącym pociągu.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

W hotelu Saskim (ul. Sławkowska i św. Jana). Kuchnia francuzko-polska, jedzenia à la carte, wina i inne trunki doborowe.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg. Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

Henryk Żychoń, *ulica Grodzka l. 90. Skład papieru, materjałów piśmiennych, rysunkowych i ksiąg handlowych. Bilety wizytowe, monogramy, pieczątki wypukło-tłoczone i nagłówki listowe.*

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Handel galanteryjny i komisowy. Ułatwia wizę paszportów.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 49 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski) Magazyn towarów białych. Skład koronek, haftów, firanek i tp.

Takiż sam magazyn we Lwowie.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Wieczorek (Rynek hotel Drezdeński) fabryka rękawiczek bielizna męzka i towary galanteryjne.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

I. Dönning (ul. Grodzka 65). Zakład fryzjersko-perukarski. Kosmetyki, blansz, róż, puder, płyn do barwienia włosów i perfumerje.

Wieliczka.

Zwiedzanie salin, (we wtorek, czwartek i soboty).

Wyjazd z Krakowa koleją o god. 11 min. 30 rano (I kl. 66 c., II 49 c., III 26 c.) powrót o god. 7 min. 40.

Pociągi odchodzą z Krakowa

Do Warszawy o god. 8 rano.

Do Lwowa god. 11 m. 13 rano (osobowy) g. 9 m. 35 wiecz. (pospieszny) god. 10 min. 56 wieczór (mieszany).

Do Wiednia rano god. 5 min. 46 (osobowy) rano god. 7 min. 30 (pospieszny) rano godz. 10 minut 10 i popołudniu godz. 3 min. 39 (mieszany).

Za rubla płacą złr. 1.48½.

Za talara złr. 1.65.

Dodatek.